DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi bez oznaczenia czasu.—Opłata na Dziewięć półarkuszy: w Anglii szy. 3, we Francyi fran. 3 cent. 75, w Polsce złp. 6.

Dnia 16go Listopada 1854.

Wszystkie listy, pisma, dzienniki, mandaty, pieniądze, i t. d., przeznaczone do *Demokraty*, równie jak do Centralizacyi, mają być przesyłane pod adresem: *Mr. Zabicki*, 36, *Regent Square, Gray's Inn Road, London*.

Z tym numerem rozpoczynamy nowy oddział. Niektóre pisma, mają zwyczaj przy téj sposobności przypomnieć się swym czytelnikom, odświeżyć w ich pamięci swą wiarę polityczną, swe zasady i cele, aby tym sposobem przedstawiając i wypowiadając: czém byli i czém będą, czego chcieli i czego chcą, dokąd i jak zmierzali, i dokąd i jak iść zamierzają, byli pewni swych czytelników, i ażeby ci nawzajem, nie mieli powodu skargi że podchwyceni albo zawiedzeni zostali. Zwyczaj ten, w odniesieniu do pism i osób pojedynczych, nie tylko jest właściwy i dobry, ale konieczny i obowiązujący, bo wszelka pojedynczość, zależąc od woli pojedynczéj, od fantazyi, humoru lub kaprysu pojedynczego, może być przelotną—chwilową i zmienną; —ale inaczéj ma się rzecz ze zbiorowością—ze stowarzyszeniem i ze społeczeństwem. Otoż, pismo nasze, jako organ zasad stowarzyszenia, które zowie się: Towarzystwem Demokratycznem Polskiém, jako tłumacz woli społeczeństwa, które Polską się zowie, nie ma potrzeby przypominania publiczności tego, co jako niewzruszone i stałe, jest jéj doskonale wiadome. To raz pojęte i przyjęte, wytyka i rozświetla całą drogę naszą od początku do końca,—i to sprawia także, dlaczego co kiedykolwiek powiedzieliśmy w przeszłości, i co kiedykolwiek powiemy jeszcze w przyszłości, to nie miało potrzeby być przemazaném w przeszłości, i nie będzie miało potrzeby być przemazaném w przyszłości. Vox Populi—Vox Dei,—co po polsku oddane, znaczy: Jedna jest tylko wola Boga na ziemi, a tą jest ta, która się objawia przez wolną i nieprzymuszoną wolę zbiorowości, która towarzystwem, albo społeczeństwem, czyli Ludem się zowie. Przez Towarzystwo dla Polski—przez Polskę dla Ludzkości,—i my nigdzie, nigdy i niczém nie odwodziliśmy Towarzystwa od spełnienia téj jego względem Polski powinności, i my nigdzie, nigdy i niczém nie wyłączaliśmy sprawy polskiéj od sprawy całéj Ludzkości. Polska chce być wolną, to jest braterską i równą, to jest demokratyczną i republikancką,—chce być całą, to jest w dawnych swoich granicach, to jest niezacieśnioną do królestwa kongresowego, do księstwa Poznańskiego, do ziemiaństwa Galicyjskiego,—chce być niepodległą, to jest panią u siebie, to jest od wszelkiego wpływu zewnętrznego wolną i zabezpieczoną,—i my ani myślą, ani słowem, ani uczynkiem nie rzuciliśmy w narodowe serce niewiary i zwątpienia. Toż więc i dzisiaj, jeżeli rozpoczynając ten nowy oddział pisma naszego, mamy jakie słowo do powiedzenia, to jedno tylko to: Pozostaniem na naszém stanowisku niezłomni.

Zgłaszać się (franco) pod zwyczajnym adresem: Mr. Żabicki, 36. Regent Square, Gray's Inn Road—London, lub téż do wiadomych umocowanych. Cena oddziału jak dotąd: w Anglii szyl. 3, we Francyi fr. 3 cent. 75, w Polsce Złp. 6.

POLITYKA PRUS I AUSTRYI
ORAZ DUCH ICH MIESZKAŃCÓW I WOJSKO.

(*Artykuł z kraju*)

Polityka Prus i Austryi, pod względem myśli w przyszłość, niczém się od moskiewskiéj nie różni. Dość rzucić okiem na kartę jeograficzną na kongresie Wiedeńskim zrysowaną, żeby się o tém przekonać. Jeżeli jest jaka między niémi różnica, to chyba tylko ta, jaka z obdzielenia się planem do spółki umówionym wypada. Rosya, prze od Wschodu ku Zachodowi, wyciągając liniję zaborczego swego nacisku od najpółnocniejszego przylądka Europejskiego (Cap du Nord i Waranger) brzegiem Baltyku, przez Finlandyę, Estonije, Liwoniję, Kurlandyę, i brzemienna—Polską, przez Rygę i Mitawę, po pod Memel, Królewiec, Toruń, Poznań, Wrocław, Kraków, Brody, Lwów, Jassy, aż do ujść Dunaju,—tak że dla osiągnięcia najpołudniowszego cypla Europejskiego, (Matapan w Morei) brzegiem Morza Czarnego i Archipelagu przez Stambuł i Ateny, zostaje już tylko ósma lub dziewiąta część całéj północno-południowéj Europejskiéj długości. Prusy i Austrya—w zmowie z Rosyą, wyciągnęły swoje linije w poprzek;—Prusy liniję północną: od Memla przez Królewiec, Gdańsk, Szczecin, Berlin, Magdeburg, do Akwisgranu i Kolonii—*Kiszką*—aż nad Ren, z odwróconym wzrokiem w tył na wszystkie brzegi nadmorskie—nadbaltyckie i nadniemieckie, a które się zowią: Danija ze Szlezwigiem i Holstejnem, miasta wolne: Lubeka, Hamburg i Bremen, Hanower z Brunswikiem i Meklemburgiem, Holandya z Belgiją wreszcie, —a przodem, od Krakowa przez Wrocław, z ochotą na Drezno, Lipsk, Frankfurt, Karlsruhe, Stutgard, Munich, aż ku Alzacyi i Neuszatelowi Szwajcarskiemu,—kiedy Austrya z swojéj strony ciągnie liniję południową, z po nad Dniestru i Pruta, Karpatami przez Galicyę i Węgry, Czechy i Raknzy, Tyrol i Lombardyę, aż do Szwajcaryi i do Piemontu, z otwartą i gotową zawsze paszczą do pochłonięcia wszystkiego, co się zowie południową Sławiańszczyzną, Włochami i Szwajcaryą. Co po takim rozbiorze Europy, wyuczonym i upoważnionym rozbiorem Polski, stałoby się z pozostającym kawałkiem Europy, który *Zachodem* się zowie, tego dzieje Sº przymierza nie zapisały jeszcze, ale myśl jest już znana powszechnie. Zobaczmyż, czy wewnętrzne usposobienie Prus i Austryi, odpowiada tym zachciankom na zewnątrz. Zaczynamy od Prus.

W Prusach panuje dwojaka opinia. Stronnictwo dworskie jest czysto moskiewskie. Prusy historycznie nigdy nie były niepodległémi, chyba za panowania Fryderyka II kiedy ten na chwilę zdobył się na odwagę walczenia przeciw połowie Europy. Wprzód były lennictwem Polskiém. Gdy Kurfirst Brandeburski zostawał panem Prus, to jest kraju nadmorskiego między Wisłą a Memlem, było to w porozumieniu z Moskwą. Za Piotra W. Kurfirst Brandeburski, za protekcyą tego cara moskiewskiego, został królem. Na koronacyę dostał od Piotra W. berło. Pytając się dziś, co to są Prusy? będziemy mieli odpowiedź, że jestto część kraju Polskiego, część kraju Niemieckiego, dziwacznie, nieobronnie od Memla aż za Ren do Akwisgranu wyciągniętego, w którym język przeważa niemiecki, którego rząd, jako lenny moskiewski idzie za natchnieniami moskiewskiémi. Jestto państwo niby niemieckie, ale nie ma podstawy, spoistości z Niemiec, i przeto bierze ją z Moskwy. Król pruski, Wilhelm III, ojciec teraźniejszego króla, napisał testament. Ten testament po jego śmierci był w Prusach ogłaszany urzędownie, jak się ogłasza każde prawo. Testamentu

całą treścią było, że testator zaklina synów i wszystkich następców, aby korona pruska nigdy nie zrywała przymierza z Rosyą, bo Prusy dopóty tylko istnieć mogą, dopoki ściśle będą trzymały z Rosyą. Terazniejszy król pruski, z bratem swoim następcą tronu, trzymają ściśle z Rosyą. To bajka, co piszą dzienniki, że następca tronu (Prinz von Preussen) trzyma z mocarstwami zachodniémi. To udawanie. Kto chce żeby Prusy istniały, ten trzyma z Rosyą. Taki tylko Prusak może trzymać z Anglią i z Francyą, który nie chce Prus, ale chce zjednoczonych Niemiec, a takich Prusaków jest bardzo znaczna ilość.

Kiedy w Berlinie, w Marcu 1848, przyszło do wybuchu rewolucyjnego, Lud dopiero wtedy dał się uspokoić, jak król odrzucił kokardę pruską i wyjechał na miasto z chorągwiami o kolorach niemieckich, wtedy wołano: "niech żyje król! niech żyją zjednoczone Niemcy, precz z Prusakami!" Prusacy nie chcą być Prusakami, bo wiedzą że sam wyraz Prusak, pochodzi od Rusak (to jest znaczy u Polaków tego, co po Rusakach następuje).

I ogromna jest większość Prusaków co nie chcą aby istniały Prusy. Ostatnia Izba Pruska nie była wybierana przez tych wszystkich, co się mianują demokratami i co pragną zjednoczenia Niemiec. Deputowani byli obierani przez piątą a najwięcej przez czwartą część wyborców. Drudzy mówili: czekajmy pory, a doczekamy się obalenia wpływu Moskwy w Niemczech, będą zjednoczone Niemcy, pójdzie Niemiec za duchem wolności, nie będzie Prus, nie będzie lennika moskiewskiego w Niemczech, ale będzie wolne, niepodległe, bez związanego łańcuchami moskiewskiémi handlu— państwo Niemieckie. W izbie była zatém tylko czwarta a może piąta część opinii, a deputowani byli to urzędnicy, policyanci, szambelani. Mimo to w izbie pokazała się opozycya która nie chce braterstwa z Moskalami, która nie chce żeby Prusy istniały, która wzdycha tylko do państwa zjednoczonego Niemieckiego; była tak zaś silną, iż stronnictwo dworskie tylko kilku głosami górowało nad tém stronnictwem opozycyjném. *Gerlach*, jeden z naczelników dworskiego stronnictwa, powiedział téż *Betmannowi —Holweg* naczelnikowi opozycyi, że cała opozycya nie są to Prusacy ale Prusaków nieprzyjaciele a skryci stronnicy Anglii i Francyi. Rzecz pewna że w Prusach, Anglia i Francya mają stronników trzy czwarte, kiedy sam król pruski i Prusy mają ich tylko jedną czwartą. Król i gabinet pruski byliby dawno stanęli po stronie Moskwy, ale jakże stanąć z jedną czwartą narodu, kiedy przy nieprzyjacielu stanęłoby trzy czwarte mieszkańców. Lecz ta opinia publiczna nie jest najgłówniejszą przyczyną iż gabinet pruski nie rzuca się jeszcze otwarcie na stronę Rosyi. Są przyczyny inne, bliższe, wyrazniejsze, ręką dotknąć się dające. Prusy mają znaczne fabryki w prowincyi Nadreńskiéj i w prowincyi zabranéj Sasom, a sukienne znaczne fabryki w Szląsku, w ogóle kraj jednak nie jest wcale fabrycznym, tylko handlowym i rolniczym. Handel pruski tak zewnętrzny jak wewnętrzny, przychodni (importowy) jak wychodni (exportowy) wzrasta codzień ogromnie. Żelazne koleje podniosły ruch, stan kupiecki dziesięć razy tak liczny jak przed 20 laty. Po miastach prowincyonalnych, gdzie dawniéj było 50 kupców dziś jest ich czasem nawet i 1,000. Handel idzie i po żelaznych kolejach, ale głównie przez porty *Memel*, *Piławę* która jest bramą do *Elbląga*, *Królewiec*, *Gdańsk*, *Szczecin* i *Stralsund*. Prusy mają tylko podobno jeden okręt linijowy i jedną fregatę. Teraz kupiły port nad zatoką Jahde (w Oldenburskiém). Nim Prusacy atoli flotę wybudują, Anglicy kilkunastu małemi statkami są im w stanie zamknąć porty i zniweczyć od razu handel i sposób do życia wszystkim miastom i wszystkim wsiom i folwarkom, gdyż w Prusach żyją ludzie ze zboża, które wysyłają za granicę, i z towarów, które sprowadzają. Uważając że trzy czwarte mieszkańców trzyma z Anglią i Francyą, gdyby przyszło do téj blokady, powstałaby taka rewolucya w ciągu miesiąca, że Prusy byłyby na drobne sztuczki potrzaskane.

Z obawy blokady portów, gabinet pruski sercem do cara przywiązany, jemu posłuszny, oświadczyć się nie może sam bez Austryi. Przyjdzie atoli czas że się oświadczy, i to razem z Austryą za Moskwą. Powiemy to niżéj, tu jeszcze mamy do objaśnienia drugi wzgląd, dlaczego oświadczyć się nie może teraz.

Organizacya wojska pruskiego, po całym świecie tak chwalona, jest ze wszystkich najniepraktyczniejszą. W Prusach żołnierz służy, po skończeniu lat 20 życia, niespełna lat 3. Wojsko liniowe składa się z chłopców, którzy nie mają jaeszcze ani siły fizycznéj, ani moralnéj. Dyscyplina wcale się u nich nie wyrabia w sercu i w przekonaniu żołnierza. Podoficer który zwyczajnie kapituluje po skończeniu służby obowiązkowéj, jest dobry i może lepszego nie ma żadna armia europejska; oficer oświecony, egzaminowany z nauk, z uczuciem godności osobistéj, lecz to nic nie podnosi wojska, bo tłum żołnierski, to same chłopcy. Samém liniowém wojskiem, Prusy nie mogłyby prowadzić wojny, trzeba użyć landwery, to jest ludzi co mają lat nad 24 a nie więcéj nad 32 w pierwszém powołaniu, a nad 40 w drugiém powołaniu. Ale ta landwera to są rolnicy, fabrykanci, urzędnicy, ludzie ze żonami, z dziećmi, z majątkami, których kapitały w obiegu po wszystkich krajach świata handlowego. Jak ci ludzie idą w pole, to w kraju zamieszanie wszelkich stosunków krajowych w handlu, w rządzie, we familiach. Może oni byliby dobrymi obrońcami ojczyzny, gdyby ją napadł Moskal, ale nigdy nie będą dobrymi żołnierzami po stronie Moskala przeciw Anglii i Francyi z którémi sympatyzują. Ta landwera, z obozu zatęskni do żon, do dzieci, do majątków, będzie się burzyła, będzie z koni ściągała majorów, pułkowników, jak to robiła w sławnéj mobilizacyi w r. 1850. Za landwerą w niekarności pójdzie wojsko liniowe. Jeneral Bonin złożył ministerstwo wojenne nie dlatego żeby był nieprzyjacielem moskiewskim, ale dlatego iż ma przekonanie, że gdyby gabinet rzucił się był ze siłą zbrojną do boku cara, jak chciało stronnictwo dworskie, wtedy wojsko pruskie poszłoby w rozsypkę i przyniosłoby tylko hańbę Prusom, a odpowiedzialność ministrowi wojny za złą organizacyę, która powstała i zestarzała sie w pokoju bez wojny i pierwszą mobilizacyę, w téj udawanéj kampanii przeciw Austryi, kiedy to Prusacy na to nabili działa przeciw Austryakom aby Austryaków przepuścić na rozbrojenie Holsztynu, którego sami rozbrajać nie mogli, dlatego że go sami podburzyli, że go przeciw Danii sami posiłkowali. W téj mobilizacyi udawanéj tylko, landwera już się rozchodziła, do szeregów nie stawała, majorów swoich biła. Gdyby przyszła wojna niepopularna i landwer od żony i dzieci oddalony miał dwa lata walczyć, z pewnością ani jeden major batalionu landwerowego nie zostałby przy życiu.

Do tego stanu wojska i to jeszcze dodać należy, że wojsko pruskie z landwerą miałoby do 60,000 Polaków, a ci pomogliby niepomału do zguby armii pruskiéj. Dowodem tego bitwy w r. 1848 pod Miłosławiem i Sokołowem, gdzie bataliony i szwadrony polskie składały się prawie ze saméj landwery pruskiéj, a nie trzeba powiadać jak biły wojska pruskie z Niemców podobierane. Nie mogą więc *dzisiaj* Prusy stanąć po stronie Rosyi, ale przydzie czas że się będą demaskowały pospołu z Austryą.

O Austryi piszą dzienniki że trzyma z Anglią i Francyą. Na czémże to opierają? Że zebrała wielkie wojsko. To może równie na Anglię i Francyę jak na Moskwę obrócić. Owszem z pewnością na Anglię i Francyę. Monitor francuzki tryumfuje że Austryacy zajmują księstwa Naddunajskie. Za monitorem krzyczą inne dzienniki "Austrya z nami bo księstwa zajmuje!" Ona je zajmuje na prożbę Mikołaja. Gdyby Mikołaj wyznał przed swoim ludem, który go ma za pana świata, że wojska tureckie, angielskie i francuzkie tak go obstawiły, że bez boju cofać się musi od Dunaju wtedy zginąłby urok, wtedy źle mogłoby być z jego potęgą, bo lud straciłby bałwochwalcze zaufanie. Mikołaj prosi więc Austryę: "zajmij księstwa," a zaś swoim moskalom powiada: "księstwa zajmują nasi przyjaciele Austryacy." Cofając się więc wzmacnia ducha, bo powiada mamy w pomoc 500,000 Austryaków.

Patrzmy jak stoją Austryacy: oto główna kwatera Feldmarszałka Hessa we Lwowie, a nie na Wołoszczyznie. Rzecz widoczna, że Austryacy za główne punkta, mają Kraków i Lwów może w 300,000. Moskale nie pójdą wszyscy na Krym, bo tam możeby nie zdążyli, bo tam mogliby być odcięci od powstania polskiego, ale obejdą obok Siedmiogrodu i Galicyi, staną w królestwie polskiém przez dwie fortece Zamość i Brześć-Litewski i daléj nad Bugiem w linii ku Grodnu. Tych Moskali może być 200,000.

Przyjdą wtedy Prusacy do Królewca w 120,000. Jak się uformuje linia frontem obrócona ku Wschodowi, bo Anglicy, Francuzi, Szwedzi i Polacy zagrażaćby mogli od Wschodu, wtedy Austrya, Prusy i Rosya w 620,000 zapytają Anglii i Francyi: czy im się chce jeszcze wojować?

Zobaczmy teraz jak powstanie Polski rozprzęga armie mocarstw północnych.

Każda wojna toczy się przez zdobywanie pewnych węzłów komunikacyjnych, jakiemi są miasta do których ściągają się drogi, władze rządowe i wszelkie komunikacye. Każda wojna ma jakiś węzeł walny, po którego utrzymaniu lub straceniu wojna się kończy. Zapytując się, co téj wojny jest węzłem walnym, to jest jéj kluczem, odpowiemy *Warszawa*. Z przeniknięciem potęg Francyi i Anglii do Warszawy powstaje Polska i ma 300,000—400,000 dobrego żołnierza. Wtedy spada ciężar wojny z Francyi i Anglii. Ludzi daje Polska, żywność Polska. Niech tylko Anglia i Francya powiedzą: chcemy Polski, a zaraz są dla niéj kapitały na pożyczkę. Wzięcie Warszawy stanowi koniec wojny, poniżenie Moskwy i pokój. Ten żołnierz polski nie będzie ladajaki, ale będzie wymusztrowany w wojskach pruskich, austryackich, moskiewskich. Moskale mają w swéj służbie takich Polaków 160,000, Austryacy 80,000, Prusacy 60,000. Otoż tedy wojnę może poprzeć 300,000 dobrze wymusztrowanego wojska polskiego. Dodawszy, że za szczérém popieraniem ruszą się Szwedzi, że można użyć Czerkiesów, że między Czerkiesami mieszka Krym-Gerej, ostatni potomek Chana Krymskiego, z panowania nad Krymem przez Katarzynę wyrzuconego, że z Turków można tworzyć legijony na żołdzie angielskim i francuzkim; to się pokazuje zbyt jasno, że Anglia i Francya nie potrzebują ani wiele dawać ludzi, ani wiele pieniędzy, tylko pokazać że chcą wojny szczérze, wyrzec to jawnie, zapewnić kredyt pieniężny, a Moskwę zniosą Polacy z innemi narodami.

Moskwa nie miała morza, a już w XVI wieku wyprowadzała do boju 300,000-400,000 wojska. Bywało to nieraz, a król polski i książe siedmiogrodzki Stefan Batory, byłby podbił całą Moskwę, gdyby car nie był uwiodł papieża że katolikiem zostanie, a papież nie ubłagał Polaków. Wtedy z Rosyi, z całéj Liflandyi i z całéj Kurlandyi wypędzono Moskali. Trwały wojny trzysta lat, zawsze Moskwa taką siłę wystawiała a Polacy zawsze zwyciężali i w stolicy moskiewskiéj (około r. 1610—1615). Rządzili Gąsiewski i Żołkiewski jenerałowie polscy i cara Szujskiego Polacy przywieźli jako jeńca, i potrafiliby przywieść cara Mikołaja terazniejszego.

Przy Polakach słaba jest nietylko Rosya, ale słabe Prusy, słaba Austrya Nie mówi się tu o waleczności Polaków, o środkach do wojny w Polsce, o duchu wojennym nawet kobiet i dzieci. Ale ogromna w tém podstawa że Polacy stanowią jądro wojsk rosyjskich, a nawet pruskich i austryackich. Zatknąwszy Orła Polskiego gdziekolwiek na ziemi polskiéj, natychmiast dezorganizują się armie trzech mocarstw północnych. Polacy w Austryi pociągną nawet drugich Sławian. Radzili oni na kongresie Pragskim ze Sławianami. Sławianie byli tam ślepymi sługami habsburczyków, nieprzyjaciołmi Węgrzynów. Polacy radzili z nimi jako przyjaciele Węgrzynów. Kiedy za konsulatu Napoleona, jenerał Dąbrowski formował legie, to w nich tylko czwarty żołnierz był Polak a resztę składał Słowak, Serb, Pandur. Dziś to powtórzyłoby się na większą daleko skalę, bo Sławianie austryaccy, jakkolwiek ciemni i ślepi, są pod wielkim wpływem Polaków od czasu niejakiego. Dziś w Pradze, młodzież czyta po polsku nie mniéj może aniżeli po czesku, uczy się na pamięć poezyj Mickiewicza, polskie liberalne pisma tłumaczy z wielką łatwością dla ludu, bo języki są sobie bardzo podobne. Polski wpływ dzisiaj w Czechach, Morawach i w Szląsku tak wielki prawie jak w Polsce. Ruszyć więc tylko Polskę, a koniec Moskwie, koniec Austryi, koniec Prusom, i dlatego to wyciąganie linii przez Lwów i Brześć Litewski do Królewca, jest równie dyplomatyczném dla układów, jako też strategiczném dla utrzymania Warszawy, która jest kluczem téj wojny.

Wiedzą to Austrya i Prusy, i dlatego też żadnych dotąd nie zaniedbały środków, i pewnie żadnych nie opuszczą na przyszłość, w celu bałamucenia Zachodu swą obecną neutralnością—jak to robią Prusy, a nawet obietnicą wzięcia udziału w poniżeniu Rosyi—jak to robi Austrya, pomimo że zajęcie przez nią księstw naddunajskich, powinnoby *już* być dowodem dla najmniéj obznajomionych z polityką Austryi historyków, że całe jéj postępowanie w téj sprawie, jest tylko dalszym ciągiem zdrad jéj w przeszłości, które nową zdradą ma dopełnić w przyszłości. Nie można wątpić że rozumieją to także sprzymierzone dwory zachodnie; że zaś mimo to rozumienie, wręcz postępują przeciwnie, czyli przeciw interesowi własnemu, to chyba na sprawdzenie przysłowia, że kogo chce Bóg ukarać—a na co zasłużyły aż nadto—temu rozum odbierze. Dziś już, cokolwiek bądź nastąpi—będzie czy nie będzie wzięty Sebastopol—zwycięstwo wolności Europejskiéj w każdym razie jest zapewnione. Jestto już tylko kwestya czasu, którego przy wyprobowanéj swéj wytrwałości i poświęceniu doczeka się daj Boże! najpierwsza Polska.

ZGROMADZENIA LUDOWE

czyli MITYNGI w Sprawie Polskiéj zarządzone w Anglii przez Centralizacyę T. D. P.

MITYNG W GLASGOWIE.

(DZIENNY W SALI MIEJSKIÉJ—*CITY HALL.*)

(Ciąg dalszy mowy Koszuta.)

Tak określiwszy znaczenie politycznego pewnika że Turcya jest potrzebną Europie, mało słów już powiedzieć potrzeba o znaczeniu Wschodniéj kwestyi, która wisiała, wisi, i jako nie roztrzygnięta, daléj wisieć będzie nad Europą jak miecz nad Damoklesa głową. Wschodnia kwestya to tylko zagadnienie jak kraj turecki w takich postawić warunkach, aby nie był w ciągłém niebezpieczeństwie że zostanie zajętym przez takiego potężnego sąsiada, lub rozebranym przez takich potężnych sąsiadów, coby tym wzrostem zerwali równowagę i wzajemną niepodległość państw europejskich i zostali dyktatorami w ogólnéj polityce Europy. Tém jest Wschodnie pytanie. Po takiém jego określeniu zgodzicie się ze mną że pytanie Wschodnie nie jest pytaniem wewnętrznych spraw tureckiego cesarswa, ale wyłącznie pytaniem tyczącém się jego położenia względem sąsiadów. Kim mają być jego sąsiedzi? Czém oni są? Czyż mają być takimi aby koniecznie musieli życzyć sobie wydrzeć mu jaką prowincyę lub zagarnąć część jaką jego ziemi, albo li też mają to być tacy, którzyby koniecznie musieli, nie szkodzić mu, ale owszem, dla względów własnéj korzyści, pozostawić je całém? Słowem, mająż to być sąsiedzi zmuszeni mieć wolę i mający moc zdobycia jego posiadłości, lub też sąsiedzi niemogący mieć woli ani mający mocy szkodzenia mu, ale owszem zmuszeni mieć wolę i mający moc dopomożenia jéj przeciw obcym zaborom? To jest Wschodniém pytaniem. Wewnętrzny stan Turci; pokój li w niéj panuje i spokojność, czyli też zamięszanie i rewolucya? postępujeż li naprzód albo podupada? wszystko to ma o tyle tylko donioślości europejskiéj i europejskiéj ważności, o ile się odnosi do tego względu sąsiedztwa. Wszelkie wewnętrzne wstrząśnienie Turcyi jest groźném dla Europy, dopóki znajduje się potężny sąsiad gotowy do skorzystania z niego; ale skoro tak nie jest, wstrząśnienie zdarzające się w Turcyi nie mięsza bynajmniéj ogólnego interesu Europy. Z politycznego jedynie stanowiska, zaiste, wszak wiecie że gadanie o współczuciu w polityce jest szyderstwem i podłą hipokryzyą. Przykłady tego twierdzenia mamy najprzód w sprawie Mehemeta Ali, a dziś Króla Ottona. W obie Wielka Brytanija wmięszała się; dla czego? Czy dla tego żeście przenosili Mahmuda nad Mehemeta, lub Abdul Medżyda nad Ottona? Turków nad Egipcyan lub Greków? Odłóżmy hipokryzyę na stronę i przyznajmy się że Wielka Brytanija nic a nic o żadnego z nich nie dbała. Wdała się w sprawę pierwszą, po prostu dla tego że zamięszanie postępkiem Mehemeta Alego sprawione, wydałoby było Turcyę na łup w ręce Cara, który by ją dobił podziałem jéj pomiędzy sobą a Austryą, zostawując Egipt i Syryę Mehemetowi. W drugą sprawę Wielka Brytanija się wdała, bo ruch Grecki, gdyby mu dano siły nabrać, dopomógłby Carowi w jego najeździe. Sąsiedzi! zawsze sąsiedzi! niebezpieczeństwo jakiém grożą potężni sąsiedzi, oto czém było i czém dziś jest Wschodnie pytanie. To właśnie pytanie, wraz z niebezpieczeństwami nagromadzonemi od czasu pierwszgo podziału Polski do dziś dnia, a nie co innego, było owym prądem podmorskim, ktory, wedle dowcipnego wyrażenia Lorda Clarendona, porwał za sobą Wielką Brytaniję ku szkopułom wojny. Jakiż jest cel zamierzony Brytońskiego rządu w téj wojnie? Oto naczelne pytanie od którego wszystko zawisło. Z określeniem tego celu, lojika właściwych dopięcia go środków oczywistą się staje. Winienem też praktyczne określenie celu tego narodowi Brytońskiemu, aby rząd nie spodziewał się ochronić przed naganą dziejów swéj odpowiedzialności za zły dobór środków, pod zasłoną nieokreślonych ogólników w przedstawieniu celu. I winienem także udokładnienie celu Turcyi i innym niektórym narodom, w których Wielka Brytanija dwuznacznem swém postawieniem się, w części obudziła ułudne oczekiwania, w części przesadne obawy. Aby dokładnie zrozumieć rzeczywiste zamiary rządu, musimy wejrzyć w urzędowe oświadczenia ministerstwa i dokumenta dyplomatyczne. W nich znajdujemy najprzód: oświadczenie Lorda Johna Russela, prezesa

rady, przy jego ostatnich wyborach. Tak wtedy mówił: "Pokoju niewystarczającego nie należy się zawierać; nie powinniśmy złożyć broni dopóki nie "zabezpieczymy przyszłości; po wielkich wysileniach jakieśmy uczynili, i "z oczami na zamiary Rossyi otwartemi, bylibyśmy najciemniejszemi z ludzi "gdybyśmy podpisali niezabezpieczony pokój, któryby dozwolił dzisiejszemu "naszemu wrogowi doczekać się chwili dogodnéj, do korzystania z niesnasek "innych mocarstw lub słabości którego z nich dla łatwiejszego jak dziś "dopięcia swojego celu." Otóż, Panowie, w tém oświadczeniu Lorda Johna jest mężkość prawdziwie Brytońska, z któréj świat gotów by wywnioskować że ministerstwo Brytońskie zamierza ostateczne rozstrzygnienie pytania Wschodniego, którego wam wytłómaczyłem naturę Chciałbym tylko dowiedzieć się w skutek jakiéjto zdrowéj lojiki, Lord John pogodzić umie to oświadczenie z protokułami wiedeńskiemi, podpisanemi przez Wielką Brytaniję, i z ową ogromną polityczną zbrodnią pozwolenia danego Austryi na zajęcie Księstw Naddunajskich? Śmiało nazywam je polityczną zbrodnią; innéj łagodniejszéj nazwy właściwéj czynowi temu niema. Powtóre: oto Lord Aberdeen, pierwszy minister. obok wcale ciekawych pochwał dla umiarkowania i dobréj wiary przez Rossyę okazanych dla Turcyi, oświadcza, że on także by życzył, o ile się zgadza z rozsądkiem, "tak zwanego" bezpieczeństwa Europy, które jednak nie sądzi aby było tak bardzo zagrożoném przez napady rossyjskie; a odwołując się do skutków traktatu Adryanopolskiego, który jakkolwiek opłakany zkądinąd, zabezpieczył jednak całość Turcyi na jakich dwadzieścia pięć lat, jego Lordowska Mość oświadcza że gdyby rząd Wielkiéj Brytanii mógł zapewnić pokój i całość Turcyi na drugie dwadzieścia pięć lat, nie źle by to było, "i że to właśnie miał na widoku." Najgorszy nieprzyjaciel politycznéj sławy Lorda Aberdeena, choćby uzbrojony w demostenesowską wymowę, niemógłby na głowę szlachetnego Lorda spuścić pocisku ostrzejszéj Filippiki nad tę, którą sam przeciw sobie wypiorunował w swéj mowie z 19. Czerwca. Nieprzydam więc błękitnego płomyka zapałki méj do jego własnych piorunów. Zapytam się tylko dla czego jego Lordowska Mość przespała tych lat dwadzieścia pięć snem Endymijona, iż sądzi że całość i niepodległość Turcyi nie doznały pogwałcenia żadnego od Adryanopolskiego traktatu? Czyż niewie że Rossya zajęła Mołdo-Wałachiję w r. 1848? że nadużyła ziemi Tureckiéj na wojowanie z niéj przeciw Węgrom? że rozporządziła pieniędzmi, żywnością i środkami dostawy tureckich posiadłości na wojnę obcą w któréj Turcya nie miała udziału? że zatamowała wolną żeglugę Dunaju, rzeki wyłącznie tureckiéj od Adakale do Gałaczu? że dopuściła się najniegodziwszych policyjnych środków przeciw Turcyi, na ziemi tureckiéj pod pozorem kwarantany? O wszystkiém tém czyż nic nie wie? I zapytam się jeszcze jeźli niema żadnego niebezpieczeństwa dla "tak zwanego" (zważcie no: tak zwanego!) zabezpieczenia Europy przeciw najazdowi Rossyjskiemu, pocóż, w imię zdrowego rozsądku, rozpoczynać jakąniebądź wojnę? Zaiste, tak dziwacznemi były oświadczenia jego Lordowskiéj Mości, że oniemal nie wywołały burzy na Spokojnym Oceanie Brytońskiéj Izby Gmin w roku Pańskim 1854ym. Ale burza na Oceanie Spokojnym, to rzecz niesłychana, Panowie. Stało się tam coś nakształt owego sławnego Prusaka, który zatoczywszy na ramionach rękawy wołał w szynku na drugich: "Wstrzymujcież mnie w gniewie, bo inaczéj go zbiję." Wniosek cofnięto, wiatry spać poszły, a nieubłagane pióro historyi dwakroć podkreśliło zapisane już w swych kartach wyrazy: "W tym roku, 1854, parlament Brytoński szczególnie się odznaczył bezprzykładnym brakiem dzielności." O! czemuż niema ani jednego człowieka z iskierką Chathamów lub Foxów w swéj piersi! Na jakże wielkiego człowieka mógłby się wykierować w przeciągu trzech krótkich tygodni! wobec zdrowego, poczciwego, pojętliwego prostego rozsądku ludu Brytońskiego, wyglądającego niecierpliwie, jak oto właśnie wygląda, zjawienia się przywódzcy dla siebie. Jednak szmer wiatrów obudzonych wydobył tłómaczenie z Lorda Aberdeena. Odczytałem je pilnie, ale wyznać muszę na honor i sumienie że znalazłem w niém dziwne twierdzenia pierwszych jego oświadczeń raczéj stwierdzonemi aniżeli osłabionemi przez ich wytłumaczenie. Nie o to idzie pytanie co pisał w sekrecie przed dwudziesto-pięcią lat o adryanopolskim traktacie, ale o to, jaki jest cel zamierzony w wojnie obecnéj. Jego Lordowska Mość przyznaje że gdyby Rossya zajęła Carogród, mogłoby dla Europy być niebezpieczeństwo, lecz że go niema bez tego. Jakto! Czyż to drogą na Carogród Rossya opanowała Polskę? Czy drogą na Carogród wydarła Finlandyę Szwedom, i została panią przyszłych przeznaczeń Danii? Czy drogą na Carogród napadła na Węgry, i—pomnijcie na to—czy drogą na Carogród Rossya zajęła Georgiję, ów trakt ku sercu Wielkiéj Brytanii, ku Indyom? A przytém, jeżeli zajęcie Carogrodu ma być niebezpieczeństwem, słusznie więc Lord John Russel powiedział że trwale zabezpieczyć należy przyszłość od tego niebezpieczeństwa, i nie zostawić nieprzyjacielowi mocy do spuszczenia go na Europę za pierwszą lepszą sposobnością; ale Lord Aberdeen w zupełnym jest błędzie, gdy w tłumaczeniu swém powtarza iż mocnoby się ucieszył, gdyby mógł przez wojnę obecną obdarzyć Europę dwudziesto-pięcio-letnim pokojem. I jakżeż to może poważny mąż stanu, a przytém członek towarzystwa pokoju, myślić o wplątaniu Wielkiéj Brytanii, a nawet Europy w wojnę—w dwudziesto-pięcio-letnią może wojnę—w celu sklejenia dwudziesto-pięcio-letniego rozejmu, i to w rzeczy pytania Wschodniego o którém Jego Lordowska Mość musi przecię wiedzieć że jeżeli nie będzie dziś ostatecznie ukończone, to za lat pięć, dziesięć, dwadzieścia pięć przedstawi się znowu śród zwiększonych niebezpieczeństw i trudności?—Alboż to jemu, członkowi towarzystwa pokoju, tak dalece jest niedość na téj jednéj wojnie, iż życzy sobie zostawić w spuściźnie politycznym swym testamentem przyszłemu pokoleniu nieuniknioną konieczną potrzebę nowéj wojny dla tego samego celu? Co do statum quo Jego Lordowska Mość zmuszoną była przyznać że odkąd wojna wypowiedzianą jest, ów status quo nie istnieje więcéj. Zaiste że nie, lubo tego zdawał się żałować; ale co do celu wojny oświadczył że zależało od Cara dostać się do Carogrodu albo od sprzymierzeńców do Petersburga. Alternata nie lada: coś od "statum quo quand même" lepszego, lub coś gorszego od statum quo; to lub owo—coniebądź—dobrze więc; wiecież teraz dokładnie o co wam w wojnie téj idzie. Przepraszam Jego Lordowską Mość; ależ mnie, jako Węgra, ta rzecz mocniéj obchodzi aniżeli jego, który jest Brytończykiem. W téj rzeczy służy mi prawo wypowiedzenia całéj méj myśli. Zresztą, czy jeden, czy drugi z Ministrów obu ma słuszność lub nie, tego przynajmniéj sami dowiedli że jest niedająca pogodzić się sprzeczność pomiędzy ich twierdzeniami, i daléj że dotąd Wielka Brytanija nie zna swego własnego celu.

Trzecie źródło wiadomości podają nam protokuły wiedeńskie, któremi jest Wielka Brytanija związaną. W tym względzie winien jest świat Lordowi Lyndhurstowi tak jasne, lojiczne i przekonywające objaśnienie przedmiotu, że nie przystawałoby mi rozwodzić się nad nim. Ograniczę się zatém na niewielu przytoczeniach.

W memorandum swém do swych wysłanników przy sejmie Niemieckim Austrya i Prussy oświadczają, "że pod wpływem żadnych okoliczności, skutkiem obecnéj wojny niema być żadna zmiana we współistniejących ziemskich stosunkach Turcyi i Rossyi." To nie jest prywatnym widokiem Austryi i Pruss. W protokule wiedeńskim z 5go Grudnia, w którym Wielka Brytanija i Francya uczestniczyły, pełnomocnicy wszystkich cztérech mocarstw zapisują z zadowolnieniem, że wojna obecna nie może w żadnym przypadku zaprowadzić zmian w ziemskich odgraniczeniach dwóch cesarstw co naruszyłoby stan posiadłości na Wschodzie istniejący oddawna i równie potrzebny dla spokojności wszystkich innych mocarstw. O! przez wszystko co tylko świętém dla ludzi, jakżeż to mogła Wielka Brytanija podpisać taki....tak! taki nonsens, że nieobcięte posiadłości ziemskie Rossyi, z zabezpieczeniem dla niéj wszystkich niegodziwych jéj łupów, są potrzebnemi dla spokojności Wielkiéj Brytanii—szaleje człowiek na samo usłyszenie takiego skażenia ludzkiego rozumu! Jednakże jasno to przynajmniéj z przytoczeń powyższych wynika, że Wielka Brytanija podpisem swym stwierdziła zasadę że status quo ante bellum, to jest to wszystko co było przedtém, ma téż być celem i końcem wojny.

Do tego przydajmy jako czwarte źródło odpowiedź Lorda Clarendona, że to może być wolą Austryi i Pruss, ale nie jest waszą. Austryi i Pruss wola nie wpływa na wolę Anglii i Francyi. Doprawdy! ależ mój Lordzie, Wielka Brytanija i Francya podpisały protokuł z 5. Grudnia! ależ utrzymują że wedle zasad w nim wyłożonych działać będą; a przytém, jeżeli Wasza Lordowska Mość nie zgadza się z Austryą, jakżeż może Wielką Brytaniję z Austryą sprzymierzać? co więcéj pozwolić jéj zająć Dunajsko-Tureckie prowincye, nie dla tego że Rossyanie w nich są, ale dla tego że opuszczać je mają? alboż to człowiek znowu nie oszaleje na to? A więc rzeczy stoją tak: Lord John Russel myśli o bezpieczeństwie na przyszłość, Lord Aberdeen niebezpieczeństwa nie widzi, i marzy o ilości w matematyce nieznanéj, o jakiémś X pomnożonym przez 25 lat pokoju; protokuły dyplomatyczne zamierzają powrót do statum quo; Lord Clarendon chce austryackiego przymierza okupionego jakimniebądź kosztem, chociażby Austrya dążyła do celu którego się Lord Clarendon zapiera—a lud? cóż? lud sądzi że walczy za wolność. Takie to wasze położenie. A jakaż jego wynikłość? Oto wojna bez określonego Brytońskiego celu, ale obrócona w narzędzie austryackiego despotyzmu. Wszelakoż chociaż niema zgodnego spółdźwięku ale owszem jest rozstrój w słowach i pismach rządu względem zamierzonego celu, każdy przecie bezstronny i rozgarniony człowiek może powiedzieć od razu czém cel wojny być powinien. Celem wojny być po prostu powinno stanowcze rozwiązanie owego Wschodniego pytania, które, zdaje mi się, właściwie wam wytłumaczyłem. Otóż czém jest stanowcze rozwiązanie tego pytania? Zechciejcie sobie przypomnieć określenie jakie wam przedstawiłem: Pytanie Wschodnie zależy na tém aby tak położenie Turcyi względem sąsiadów jéj uszykować iż uwolniłoby ją od niebezpieczeństwa pochłonięcia lub rozebrania przez nich. W jakiż sposób da się to dokonać? Uważajcież tylko, panowie, jak się zadanie to w oczach rozjaśnia przy pochodni lojiki i prawdy, nie zaś przy latarce dogodności politycznéj. Dwa kraje znajdują się w sąsiedztwie Turcyi: Polska i Węgry. Ale położenie ich może być dwojakiém: albo pozostaną pod jarzmem Rossyi i Austryi, albo bedą niepodległe i wolne. Jeżeli podległe Rossyi i Austryi, stanowią źródło siły i potęgi tym państwom potrzebne do zajęcia i rozbioru tureckiego państwa. Gdyby były niepodległemi i wolnemi, byłyby najdoskonalszém zabezpieczeniem przeciw przyłączeniu ziemi tureckiéj, podbojem lub rozbiorem, do potęgi czy jednego czy obu tych śmiertelnych wrogów Turcyi. Austrya w posiadaniu Węgier i Rossya w posiadaniu Polski, będą zawsze sąsiadkami gotowemi do zmowy na rozbiór Turcyi, wy zaś nie zawsze możecie w niéj pozostać lub się do niéj udać z pomocą waszą; wy nie zawsze bedziecie w przymierzu z Francyą; Turcya podoła może czy to Rossyi jednéj, czyli téż Austryi; jaktéż rzeczywiście może podołać; ale nie zawsze może będzie w stanie podołać obu; może doczekać się chwili słabości, nieprzygotowania, na którą wrogowie jéj czatować będą i może być zajętą, kiedy właśnie nikogo nie będzie miała w bliskości do usłyszenia jéj wołania: "ratuj, Kassyuszu, bo padnę." Widzicie więc że zostawiając Austryę i Moskwę w posiadaniu Węgier i Polski, pytanie Wschodnie rozwiązaném być nie może; ale że z wróceniem Węgrom i Polsce niepodległości i wolności, znika zupełnie i na wieki wieków wszelkie niebezpieczeństwo. Dwa te narody nie mogą zaiste być uważanemi przez was za tak szalone, aby chciały zniszczyć to co potrzebują utrzymać. Ani téż Austrya nie będzie mogła pomyślić o zajmowaniu tureckiéj prowincyi, skoro przed sobą i z boku będzie miała

Węgry, a Polskę na tyłach. A Moskwa po utracie sił polskich, nie będzie więcéj posiadała ani siły, ani myśli napastowania Turcyi, mając Polskę i Węgry z boku i na tyłach w razie wykonania napaści. Ani téż nie mogłyby Węgry i Polska z Turcyą naturalną ich sojuszniczką lękać się najazdu od Moskwy i Austryi. W ten, i tylko w ten sposób da się pytanie Wschodnie stanowczo roztrzygnąć; w żaden zaś inny. Tak roztrzygnione, nie przedstawia więcéj żadnego niebezpieczeństwa, cokolwiek by wewnątrz Turcyi nastąpić mogło. Może rozwinąć swą wewnętrzną żywotność—co téż, jestem przekonany, uczyni—byleby Wielka Brytanija przestała mięszać się w domowe sprawy Turcyi; albowiem Wielka Brytanija, maczając swą łyżkę w garnek każdego Turka, przyniosła Turkom tyle przynajmniéj szkody, ile sprawić by mogła napaść otwartego nieprzyjaciela; śmiem twierdzić to, bo wiem o tem. Alboli téż może się przytrafić że tureckie cesarstwo zmieni się na państwo skonfederowanych stanów, lub nawet rozpadnie się na kilka państw niepodległych; ale cokolwiek się stanie, skoro raz Wschodnie pytanie stanowczo roztrzygnioném będzie, w sposób przeze mnie wskazany, żadne z tych możliwych przypuszczeń nie naruszy bezpieczeństwa europejskiego, bo żadne z nich nie wyda kraju tureckiego w ręce potężnych sąsiadów którzyby przez ten nabytek stali się niebezpiecznymi dla reszty Europy. Tak zatém dowiedliśmy jasno że tylko przez Polskę i Węgry pytanie Wschodnie stanowczo rozwiązaném być może, i świat uwolnionym raz na zawsze od nieuniknionego powrotu wojen o jedno i to samo. I tego to dobrodziejstwa musi kraj wasz w szczególności i świat w ogólności być pozbawionym, przez ludzi latarkowych krótkowidzącéj, wybiegowéj polityki, których cała mądrość zwrócona ku wydobyciu się z chwilowego kłopotu kosztem całéj przyszłości. Panowie! nie lubię nic takiego mówić, coby wyglądać mogło nakształt przechwalania się własną biedną przenikliwością; ponieważ jednak chcę wlać w serca wasze zupełne przekonanie, muszę pozwolić sobie wzmianki, iż zaledwo miesiąc upłynął odkąd pierwszy raz publicznie o tym przedmiocie mówiłem, a już wiele rzeczy z tych, które przepowiadałem, sprawdzenia doznały od biegu wydarzeń z zadziwiającym pośpiechem. Powiedziałem publiczości Brytońskiéj że nic, stanowczéj natury, w téj wojnie nie zdołają wasze floty dokazać; że one są zaiste bardzo szacownym posiłkowym środkiem, ale nie roztrzygającą siłą. I patrzcież no jak organa ministeryum waszego ukołysać lud usiłują, wmawiając weń że niebezpieczném byćby mogło gdyby Admirał Napier cokolwiek uczynił. Powiedziałem publiczności Brytońskiéj że do niczego nigdy Austryi nie skłonicie jeno do zajęcia jakich tureckich prowincyi, w któréj nie potrzebowałaby z rossyjskiemi bagnetami się spotkać—słowa moje spełnione. Powiedziałem że Austrya może przyrzec wam że z Moskalami bić się będzie na przypadek przekroczenia przez nich na powrót Prutu; lecz że jeżeli maniakiem kłamliwego tego przyrzeczenia w oczy wam zabłyśnie, możecie być pewnymi żeście już zaprzedani i zdradzeni, bo to będzie dokonaném w zmowie z Carem. Zaledwo dwa tygodnie minęły odkąd to słowo wyrzekłem, a czyn przepowiedziany nastąpił, a zmowa którą wywnioskowałem jawną się stała. Powiedziałem że jeźli Moskale przekroczą na powrót Prut, Wielka Brytanija i Francya nie ośmielą się pójść za nimi; i słowa się moje spełniły. Nie śmiecie, i niemożecie śmieć iść za nimi niemając Polski i Węgier ku pomocy. Przepowiedziałem że wplątane jak dziś są w sidła fałszywego z Austryą przymierza, niemogą Wielka Brytanija i Francya w większy wpaść kłopot, nad usłyszenie że Moskale na powrót Prut przekraczają. Zaledwo we trzy tygodnie po wyrzeczeniu moich tych słów, wiadomość o tém nadeszła, i patrzcież jaki to postrach na wszystkie strony rzuciły "radośne o zwycięztwie tém wieści"—patrzcie, jak organa ministeryalne rozwarły w przerażeniu swém oczy i zbladły z przestrachu. O jakże pociesznym byłby ten widok gdyby nie był tak okropnym! Ale, zaiste, boję się niemal przemawiać, widząc cień dokonanych zdarzeń ścigający za każdém słowem jakie wymawiam. Rzecz jest bardzo oczywista, panowie!—Albo cel, jaki Lord John Russel zdawał się wskazywac, to jest stanowcze roztrzygnienie pytania—albo téż zapowiedziany Lorda Aberdeena cel, czyli 25cioletni rozejm. W pierwszym przypadku, wojna zaczepna; w drugim odporna tylko. W obu przypuszczeniach było niedarowanym błędem czynić jak Wielka Brytanija czyniła i czynić nie przestaje. Na wojnę zaczepną Wielka Brytanija udała się do środków wprost przeciwnych celowi; na obronną wojnę uczyniła więcéj niż potrzebowała, a czyniąc więcéj, wplątała kraj wasz w ofiary i trudności nieodstępne od polityki sięgającéj poza swój obręb. Do wojny obronnéj niepotrzebném było plątanie się w przymierza, ani z Austryą, ani z Polską i Węgrami. Ani nawet wy sami nie byliście potrzebnymi. Na to wystarczali Turcy. Tego już nikt nie przeczy. Właśnie tak, jak powiedzieć możemy że Węgry same wydołają Austryi, ponieważ tego dowiedliśmy w r. 1849, równie jasném jest że Turcy sami w wojnie obronnéj wydołają Rossyi, czego właśnie świeżo dowiedli nad Dunajem. Wszystko czego w najgorszym razie potrzebowano, było zapewnienie Turków że nie mają się czego lękać, gdyż na przypadek ich okazania się słabszymi od Moskali, przyjdziecie im w pomoc, i w dowód waszéj szczérości posłanie floty na Morze Czarne za pierwszém przekroczeniem Prutu przez Moskala. I to nawet, dla tego tylko było potrzebném, że wieczne mięszanie się Wielkiéj Brytanii w sprawy tureckie tak zdemoralizowało i spłoszyło turecki Rząd (wyjąwszy kilku śmiałych mężów, jako to Mehemet Ali, którego właśnie wpływ brytoński z rady wysadził) iż bez takowych zapewnień, unieśmielony Dywan nie podniósłby swéj odwagi do wysokości dzielności ludu, i nie miałby był śmiałości nakazać co wojsko tureckie zdolném było wykonać. Lecz że dla wojny obronnéj nie potrzebowaliście austryackiego przymierza, jest nad wszelkie dowodzenie jaśniejszém. Przeciwnie zaś, jeżeli zamierzaliście wojnę zaczepną, wtedy największym było to błędem starać się o przymierze z Austryą, która w sposób zaczepny wraz z wami ani działa, ani działać nie będzie przeciw Rossyi; która jest raczéj wyraźną dla was przeszkodą, gdyż nietylko zaprotestowała w imię "uświęconych przez czas ziemskich rozgraniczeń" przeciw wszelkiemu na Rossyę zaczepnemu zamachowi, ale rzeczywiście działa dziś zgodnie z tą protestacyą na wielką przekorę mądrych polityków waszych. Ale w téj rzeczy, często powtarzanym słyszę bezrozumny sofizm iż musicie mieć Austryę za sobą bo posiada 360,000 wojska. A najprzód, to nie jest prawdziwém, bo co się nie daje użyć w wojsku jest jak gdyby nie było; powtóre, bo gdyby nawet trzy milijony wojska posiadała, na co się obu wam przydadzą skoro ona nie w tym kierunku wóz wasz popycha w jakim go popchnąć życzycie? Nie jestem panem wielmożnym; ale gdybym miał wóz jaki ciągnąć, wolałbym zaiste sam to uczynić, niżeli w pomoc mieć wołu, który lub nie rusza się z miejsca, lub w tył pcha wóz, i mnie z wozem—a oto jest co czyni przez cały ten czas Austrya, co czyni dziś właśnie, i czego daléj czynić z wami nie przestanie.

Słyszę téż drugich co mówią że zresztą byle Austrya nie była przeciw wam; to lepiéj aby z wami jakkolwiekbądź była. Ale i to jest bardzo krótkowidzącym sofizmem. Jeżeli lękacie się Austryi, to prosty rozsądek każe zbezwładnić ją, uczynić ją nieszkodliwą, postawić ją w niemożności szkodzenia wam. Do tego macie środki w Polsce, Węgrzech i Włoszech. To jasne jak słońce. Skutek pomyślny mieliście w ręku. Zamiast tego wolał wasz rząd spętać dłonie Wielkiéj Brytanii wiążąc je z Austryą; sprzęgli was w jedno jarzmo z nieruchomym lub wstecz cofającym się wołem, gdy wy tymczasem chcieliście iść naprzód. Czy to rozsądnie?—O zgrozo nad zgrozami! I zważcież tylko, proszę, do jakiego to was zapędzili wąwozu! Turcy (nie wy) pobili Moskali. Każdy kapral wie, że o tyle jest wartém zwycięstwo, o ile się z niego korzysta. Otóż najpospolitszy zdrowy rozsądek radził biedz z największym pośpiechem z waszemi 100,000mi posiłkami ku Dunajowi. przekroczyć go, i w połączeniu z Omerem Paszą, ścigać uchodzących Moskali i zająć Bessarabię nim odetchnąć zdołają—wszak Bessarabia, zważcież no, to wolny Dunaj! bez wydartéj Moskwie Bessarabii, głupcy tylko mogą o wolności Dunaju rozprawiać! Zamiast tego cóż się to stało? Ów drogi spzymierzeniec wasz, Austrya, rozciąga linię wojska między zwycięskimi Turkami i Moskalami zbitymi, i woła: Stójcie, przyjaciele! Ja Wołoszczyzny strzedz będę! Strzedz? przed kimże? przed Moskalami? ależ się oni cofają; przed kim więc? oto, przed Turkami, rzecz oczywista! Jedynym darem przez Wielką Brytaniję i Francyę dotąd przyniesionym Sułtanowi biédnemu, jest naprowadzenie na niego jednego ze śmiertelnych jego nieprzyjaciół, Austryi, dla strzeżenia własnych jego prowincyi przed nimże samym i zatrzymanie go w zebraniu owoców własnych zwycięztw jego. Ale to jeszcze nie wszystko. Dopóki Car działał zaczepnie, najlepszą usługę, jaką wyświadczyć mogła mu Austrya, było jéj pozostanie neutralną. Wtedy mógł on postępować ku Dunajowi zupełnie bezpieczny; lewe skrzydło jego bronione było przez morze, prawe przez neutralność Austryi—i tę to usługę wyświadczyła Austrya Moskwie wywijając się tymczasem, i kręcąc i oszukując Zachodnie Mocarstwa, i tak pozostała neutralną, do saméj ostatniéj chwili działania zaczepnego przez Cara. Ale od pierwszego dnia, w którym do obronnego działania zmuszonym został, zmieniły się wymagalności położenia jego. Odtąd, neutralność Austryi przestała mu być przydatną, bo byłaby tém dla Turków, czém była dla Cara. Pozostawiłaby Turkom drogę otwartą do Prutu, i zasłoniłaby lewe ich skrzydło od zaczepnéj pogoni za Moskalami. Okoliczności zmienione wymagały innéj usługi. "Stań chłopcze pomiędzy nami i zatrzymaj nieprzyjaciół" zawołał Car do Austryi, i wnet stanął chłopiec gotowy pomiędzy walczącymi. I toż to wasz rząd zowie przymierzem! ja zaś nazywam to zdradą, i tak nazwie historya. Więcéj powiem: Uwolnionym się widząc przez ten wybieg zdradzieckiéj Austryi od wszelkiego z téj strony niebezpieczeństwa, i mając prawe skrzydło swe zabezpieczoném, Car może teraz odkomenderować, i odkomenderuje do głównego wojska ile tylko podoba mu się pułków, i zgromadzi je tam, gdzie natrzeć nań postanowicie. Kiedy on w domu, wyście o tysiąc mil oddaleni. Będziecie pobici; pomnijcie moje słowa. Teraz to przyjdzie wam doświadczyć prawdy tego com Wielkiéj Brytanii powiedział: że nie zagranicą, nie zaczepnie Rossya jest groźną, chyba jako straż tylna innych jakich mocarstw; ale groźną jest u siebie, wojując obronnie. Do tego raz przywiedzeni, dopiero potrzebujecie sprzymierzeńców; czyż macie jakich?—Niemacie. Czyż w celach takowych Austrya waszym jest sprzymierzeńcem? Nie—po tysiąckroć, nie. W owych stronach ku takowemu celowi, niema dla was żadnych sprzymierzeńców możliwych prócz nas, prócz Polski i Węgier! A jednak Wielka Brytanija odtrąca, nas!—Zgoda, klątwa spadnie na głowę tego co zgrzeszył. Z nami moglibyście za ręce się ścisnąć w Kremlinie Moskiewskim; bez nas jesteście dla Rossyi tak nieszkodliwymi jak dziecię. Z nami świat byłby oglądał dumne widowisko Szamila i Omera, i Cambridga i Napoleona, i potomków Arpada i ziomków Kościuszki połączonych na Rossyi równinach dla wzniesienia razem dziękczynnéj do Przedwiecznego modlitwy za usamowolnienie świata; bez nas skazani jesteście na pobicie lub na odwrót haniebny. Polska i Węgry, to nie żebraczki, błagające łask od wspaniałomyślności waszéj; są to narody ważące wasze zwycięztwo lub pobicie w swéj dłoni, jak Polska sama przed cztérdziestą laty ważyła zwycięztwo lub pobicie Napoleona Wielkiego. Ale gadatliwe głupcy, któremi przeklęło was Niebo, prawią wam że odtąd nic nad Dunajem do czynienia nie macie (o! gorzkie uradowanéj zdrady szyderstwo!) że pójdziecie tylko i zabierzecie Sebastopol i Krym! Niechże przedewszystkiém przypomnę wam ów fakt jeograficzny, iż wzięcie Sebastopola nie jest rozwiązaniem sporu, a tém mniéj wiszącego zadania. Nie zmusi Cara do błagania waszego przebaczenia na klęczkach; wcale przeciwnie, podżegnie go do wściekłéj wytrwałości. Tém bardziéj nie jest Krym zabezpieczeniem na przyszłość. Nie jest on szańcem broniącym, jest nabytkiem potrzebującym obrony.

Wziąść go, to nic jeszcze; zatrzymać go, oto zadanie. Jakże, czy pozostaniecie w nim dla zatrzymania go sobie? Nie sądzę; powrócicie do domu i staranie o nim pozostawicie Turkom; mocno będą wam wdzięczni za tę darowiznę. Co do mnie, który jestem najszczérszym przyjacielem Turkow, mam w Bogu nadzieję że głupimi nie będą i nic z tém do czynienia mieć nie zechcą. Wasza to własna sprawa; załatwijcież ją jeżeli chcecie. A teraz pomówmy o jéj załatwieniu. Nie sądzę abyście mogli wziąść Sebastopol od morza. Straciwszy raz chwilę dogodną do podchwytu, wymagałaby rzecz ta ofiar, których nie możecie spełnić ani się nawet na nie narazić. A co do wzięcia go od lądu, to powiem że wzięcie twierdzy, przystępnéj za pomocą podkopów i mającéj garnizon swój tylko za całą obronę, jest zadaniem sztuki saméj i stosownych ofiar. Może być obliczoném na godziny. Ale zdobycie warownego obozu, połączonego okropnemi twierdzami i mającego armiję za swój garnizon, i nowe armije napływające na wasze tyly i boki, gdy wy tymczasem rozłożeni będziecie na Krymu równinach bez żadnéj prawie konnicy na ich odparcie—to jest przedsięwzięcie, do udania się którego więcéj potrzeba sił, aniżeli Anglija i Francya mogą kiedy na cel takowy w owych stronach zgromadzić. Zapytajcie się o tém któregokolwiek oficera sztabowego, który poduczył się nieco taktyki i strategii. W tém położeniu zaś Sebastopol jest teraz, dzięki waszemu austryackiemu przymierzu, które, stanąwszy między wami a waszym nieprzyjacielem na Wołoszczyźnie, rozwiązało Carowi ręce do przeniesienia do Sebastopolu tyle wojska ile mu się podobało. Pobiją was, pomnijcie moje słowo. Wasi rycerze będą padali marnie od kul moskiewskich i krymskiego powietrza. jak padali Moskale od tureckich *kul* i febry Dunajskiéj. Ani jeden na pięciu waszych odważnych wojaków, poświęconych na próżno, nie będzie więcéj Albijonu i Gallii oglądał. Ale ja powiem wam jak jest Sebastopol do wzięcia. Z Warszawy to możecie zdobyć Sebastopol. Niechno Napier wyląduje na Zmudzi, o dzielna Polska powstając na mężne jego wezwanie, od razu ściągnie ku sobie 100,000 Moskali. Pierwsza pogłoska o wskrzeszeniu Polski niemoże jeno zasiać rozstrój w szeregach moskiewskiego wojska; za trzy miesiące będzie miał Car o 200.000 mniéj żołnierza, a będzie potrzebował mieć o jakich 300 000 więcej; jego najbitniejsze prowincye. mieszczące 8,000.000 Polaków, nietylko wymkną mu się zpod ręki, ale bić się z nim będą—8,000.000 zostawionych przez niepolitykę waszą na źródło jego potęgi i narzędzia jego ambicyi! Jeźli ta prawda nie oczywistą, czyż była kiedy jaka oczywistą na świecie? A jednakże jeszcze to nie wszystko. Polska przy waszéj powadze, zbrojna za waszą pomocą będzie dla Króla Oskara Szwedzkiego rękojmią że nie będzie wydanym na pastwę przemocy rossyjkiéj. Polska zbro'na zjedna wam Szwecyi przymierze, a Szwecya znowu zajmuje 100.000 Moskali w Finlandyi, i przy pomocy flot waszych, idzie prosto ku Petersburgowi. Tak możecie wziąść Sebastopol. Śród takich to okoliczności będzie on tylko twierdzą z garnizonem—a waszych 30.000 wojaków na zdobycie go wystarczą. A nietylko w ten sposób zdobędziecie mimochodem Sebastopol, ale na głowę pobijecie Cara. Polska uzbrojona będzie klinem wpędzonym w kość pacierzową Rossyi, jedynym mogącym Cara powalić. Wskrzeszenie Polski nie jest przedmiotem przyszłego traktatu pokoju; jest owszem narzędziem waszego zwycięztwa. Z Polską, zwycięztwo; bez Polski, klęska. Wybierajcie! O tak! wybyście łatwo wybrali; ależ Austrya! cóż Austrya uczyni? Co? Zbezwładnijcież ją. Na to macie Węgry i Włochy. To jest dopełnieniem sylogizmu. Jeżeli nie; patrzcie na Wołoszczyznę, patrzcie na splątane położenie wasze, i bądźcie pewni że na błazna Austryi wyjdziecie. Już trzyma w ręku Wołoszczyznę; jest to zapłata za jéj pozwolenie na zajęcie Konstantynopolu przez Rossyę;—a to spełni się; nie dla tego że Turcya zapobiedz temu nie mogłaby, ale dla tego że Wielka Brytanija i Francya, jéj przyjaciółki i opiekunki, pozbawiły ją spółdziałania tych sprzymierzeńców (Polski i Węgier) bez których Wschodnie pytanie roztrzygnąć się nie da. Albo rozwiążcie stanowczo pytanie Wschodnie, albo gotujcie się do żałowania żeście tego nie uczynili. Roztropność, interes, przezorność, honor, patryotyzm, ludzkość i cywilizacya wymagają tego rozwiązania po was. Począwszy od opłakanego podziału Polski, owéj najszkaradniejszéj zbrodni politycznéj niemoralności, dość ofiar legło, winą tego przeklętego sposobiku odraczania i zaodraczania bez końca ostatecznego zaspokojenia téj nieuniknionéj potrzeby. Każdoroczna zwłoka rzuci nowe ofiary w przepaść ziejącą, a jednak żadna zwłoka nie urzecze konieczności. Jeźli teraz nie rozwiązane, pytanie to wróci gzoźniejsze i utrudnione. Rozetnijcie je skoro nie możecie urzec; zakończcież je, sko'oście nareszcie je napotkali. Nowe zajęcia mogą nowe na dzieci wasze naprowadzić wojny, kiórym nie możecie zapobiedz—wolność tylko wszystkich co uciśnieni na ziemi może zapobiedz nowym wojnom! Wolność i sprawiedliwość dla wszystkich na ziemi jedynie wznieść może świątynię trwałego pokoju śród radośnych oklasków całéj ludzkości. Ale ponieważ tego spodziewać się nie można, dopóki despotyzm pysznić się będzie wzbijaniem się do chwały po karkach podbitych narodów; dopóki Romanowy i Habsburgowie nietylko panują, ale przemagają naprzemian w naradach jedynego konstytucyjnego narodu w Europie; a więc nie mogąc oszczędzić dzieciom waszym wszystkich możliwych wojen, oszczędźcież im przynajmniéj klątwy walczenia na nowo, przelewania krwi i marnowania chlebodawczego potu, o pytanie, za które dobyliście miecza, ale które—pomimo nieporównanéj łaski Bożéj Opatrzności, podającéj wam w ręce Polskę i Węgry i Włochy—przecież zostawiliście nieukończone i nierozwiązane, jedynie dla tego że wasi władzodzierżący przywódzcy byli ślepymi, niewiadomymi lub tchórzami? Ale nie! oni rzeczy pojmują dobrze, a będąc Brytończykami, są mężami. Nie! to dla tego tylko tak się dzieje, że boją się tego, co lud Brytoński miłuje—boją się zwycięztwa wolności ludowéj na Stałym Lądzie! boją się wolności! na sam odgłos któréj serce ludzkie bije wzruszone radośném uczuciem wszystkiego co jest dobrém i boskiém w człowieku; boją się wolności! na szerzący się tryumf któréj Przedwieczny sam uśmiechnąłby się ucieszony i rozlałby błogosławieństwa ojcowskie na długo i ciężko doświadczane stworzenia wszechmocnéj swéj ręki! Ale wy, którzy miłujecie czego drudzy się boją—wy którzy nie lękacie się wolności—do was bym wołał: bądźcie przezorni a mądrzy; nie zostawiajcie w spuściźnie dzieciom przeklęstw wojny—nie dopuśćcie aby imię Wielkiéj Brytanii, napiętnowano hańbą; aby, gdy honor i korzyść narodowa każą jéj dopomagać sprawie wolności, dała się obrócić w narzędzie despotyzmu, dla tego tylko że byli tacy w Wielkiéj Brytanii, którzy, mieszając wolność z anarchiją, drżeli ślepym przestrachem na samą nazwę Demokracyi. Przemówiłbym nawet do tych ludzi, którzy z przyciskiem zowią się przyjaciołmi pokoju. Nie sprzeczałbym się z nimi o mylne przez nich uważanie ucisku za pokój, i w imię filantropii podpieranie rusztowań krwawego despotyzmu. Ja tak bym do nich przemówił. Wyście aby wojnie zapobiedz wszystko uczynili, co tylko było możebném, jednak oto wojna jest. Była koniecznością. Bądźcież wiernymi waszym zasadom pokoju. Ponieważ wojna jest, starajcież się uczynić ją krótką i skuteczną, i wynagrodzoną prawdziwym trwałym pokojem. Przymierza z despotycznemi rządami wojnę przedłużają; przymierza z narodami skracają. Pierwsze prowadzą do skutków płodnych w nasiona nowych i nieuniknionych wojen; drugie do położenia obfitego w błogosławione owoce trwałego pokoju. Bądźcie waszym zasadom wiernymi. Skoro wojna być musi, dopomóżcież jéj otrzymać w skutku największą możliwą korzyść dla jak największéj liczby narodów. Wy, kapłani Pańscy, błagajcież Pana Zastępów o takowy koniec, i wzywajcie trzody wasze do pełnienia chrześciańskiego obowiązku swego ludzi i obywateli w przyśpieszaniu takiego końca.

Panie prezydujący! skończyłem, zmęczony sam, zmęczyłem was wszystkich, ale może praca moja i wasze pobłażenie nie były bez użytku. Może Glasgow przyczynił się dziś nieco do sprawienia, aby ślepa teorya wybiegów nie przemogła nad pojętnym rozumem, występek nad patryotyzmem, bezbożna sofisterya nad filantropiją chrześcijańską. Moją, sama prośba; waszą zasługą będzie czyn. Oby korzyść zeń Niebo udzieliło całéj Ludzkości!

Koszut skończył rzecz swoją wśród grzmotu oklasków, a po kilku słowach przewodniczącego, Dr. *Jeffrey* wniósł następną uchwałę popartą przez Ob. *Macgregor* przewodniczącego na ranném zgromadzeniu:

"Aby podpisani na rekwizycyi do Mayora o zgromadzenie dzisiejsze "zawiązali się w komitei, z władzą przybrania więcéj członków, w celu "czuwania nad postępem wojny przeciw Rossyi i przedsiębrania takich od "czasu do czasu środków w tym względzie jakie za właściwe osądzą."

Uchwała ta jednomyślnie przyjętą została.

MITYNG W HANLEY,

(STAFFORDSHIRE—POTTERIES.)

Mityng w *Hanley*, w mieście główném siedmiu miast z ich okolicami, stanowiących hrabstwo *Staffordshire-Potteries*, znane w całym przemysłowym świecie z swych wyrobów garncarskich, odbył się dnia 21go Sierpnia t. r. z równą świetnością i uroczystością jak wszystkie mityngi poprzednie, a z większym jeszcze napływem ludności, zwłaszcza że na zawezwanie komitetu i władz miejscowych, wszystkie sklepy, zakłady i fabryki, od południa dnia tego zamknięte były. Bicie dzwonów, bramy tryumfalne, chorągwie ze stosownemi godłami i napisami, muzyki, okrzyki, wszystko co uroczystość podobną podnieść i uświetnić może, z całym zapałem poruszoném zostało. Ulice, w długości pół-mili polskiéj, okna, dachy i drzewa zapełnione były ludnością najserdeczniejszém ożywioną spółczuciem, która pochód *Koszuta* od kolei żelaznéj do sali mityngowéj bezprzestannémi witała okrzykami. Za przybyciem na miejsce, *Koszut* otoczony delegacyą Centralizacyi T. D. P. na pare dni wcześniéj dla urządzenia obchodu przybyłą, oraz przyjaciołmi swymi Węgrami, Polakami, w hrabstwie Staffordshire i w okolicach jego przebywającymi, jak również członkami komitetu i władz miejscowych z ich prezesami na czele, przemówił z okna do tłumów na placu przyległym zgromadzonych w następujące słowa:

"Panowie— Nim przystąpię do spełnienia obowiązku który mię do was sprowadził, przedstawiam się wam dla oświadczenia najsamprzód mego szacunku i wyrażenia szczéréj wdzięczności za wielki zaszczyt i łaskę jakąście mi dziś wyświadczyli. Panowie—dusza moja Bogu—serce me poświęcone ludowi. (Oklaski.) Chciałbym, aby jakoś zdołano rządowi waszemu prawdziwie i dokładnie donieść co dziś tu się zdarzyło z samoistnego natchnienia ludu Staffordshirskiego. Ci co są u władzy, sądzą że ludu Angielskiego można użyć jako bezrozumnego narzędzia. Sądzą że wojnę, w któréj krew przelewacie i na którą wy, bracia, płacicie, poprowadzić zdołają jakkolwiekbądź i skierować ku jakiemuniebądź celowi. Sądzę, że objaw dzisiejszy tak samodzielny, jest oznaką iż chociaż w sercu Angielskiego ludu jest wiele cierpliwości, ale téż ukrytą jest burza brzemienna w pioruny, mogąca zagrzmić skoro lud ujrzy się zawiedzionym w swych najbardziéj godziwych

i słusznych oczekiwaniach. (Słuchajcie, słuchajcie.) Przypisuję wasz objaw spółczuciu waszemu ze sprawą wolności. (Oklaski.) Tak, jak jednego tylko Ojca mamy na niebie, tak jedną mamy tylko sprawę na ziemi: sprawę bratnią wolności narodów. Jakkolwiek liczni i silni być mogą nieprzyjaciele wolności, ja sam, pomimo tyle w życiu doświadczonéj niedoli, nie mogę nigdy rozpaczać o wygraniu ostateczném sprawy którą lud wszystkich krajów, nawet kraju wolnego, szczęśliwego i zadowolnionego tak serdecznie miłuje, iż tysiącami po tysiącach wybiega na powitanie przyjazne skromnego cudzoziemca, dla tego jedynie że gość ten wcielonym jest w tę sprawę wolności, która dla każdego poczciwego człowieka tak jest drogą, a wam, poczciwi nudzie, szczególnie. (Oklaski.) Niemożecie oczekiwać odemnie długiéj mowy na wolném powietrzu, i mogę was zapewnić iż pomimo to coście mogli o mojéj wymowie usłyszyć, z trudnością przecież przychodzi mi waszym mówić językiem. Sądziłem że jest powinnością moją wystąpić tu i powiedzieć wam jak wysoko cenię uczyniony mi zaszczyt. Przyjmijcież zań moje najserdeczniejsze i najszczérsze podziękowania. (Głośne i przeciągłe oklaski.)

Po téj przemowie, *Koszut* z całym towarzyszącym mu orszakiem, przeszedł do sali mityngowéj, gdzie powitany, jak zwyczajnie, z niepodobnym do opisania zapałem przez kilkutysiączną zgromadzoną ludność, zajął miejsce obok prezydującego z prawéj strony, z lewéj strony delegowany Centralizacyi *S. Worcell*, poczém prezydyjący mityngowi P. *Dimmock* prezes rady miejskiéj wezwał wnoszących rezolucye do ich odczytania.

1sze postanowienie, wniesione przez P. *Fr. Wedgwood* najsławniejszego i najbogatszego właściciela fabryk garncarskich w Anglii, poparte przez P. *W. Maddock*:

“Że w przekonaniu obecnego zgromadzenia, W. Brytanija nie powinna
“włożyć oręża do pochwy dopóki pytanie Wschodnie nie będzie ostatecznie
“i pomyślnie rozwiązaném, a potęga Rossyi sprowadzoną do rozmiarów
“zgodnych z bezpieczeństwem Europy, i że najlepszym sposobem do osią-
“gnienia tego celu będzie użycie wszystkich wykonalnych i właściwych
“środków do przywrócenia polskiéj narodowości, wedle światłych tłómaczeń
“Koszuta w jego mowach w Nottinghamie, Sheffieldzie i Glasgowie.”

2gie postanowienie, wniesione przez *Henr. Pidduck*, poparte przez *T. Phillips*:

“Że przypuściwszy nawet że Austrya jest szczérą w życzeniu swém poło-
“żenia tamy wzrostowi Rossyi, jednakże byłoby przymierze Anglii z Austryą
“równie niepolityczném i niesprawiedliwém, gdyby zobowiązywało bezpo-
“średnio lub pośrednio Angliję do zniechęcania dążeń i usiłowań Polaków
“i Węgrów w ogłoszeniu i odzyskaniu swych narodawości.”

3cie postanowienie, wniesione przez *Tom. Pidduck*, poparte przez *T. Gilman*:

“Że obecne zgromadzenie nie uważa niczyjéj pomocy za równie skuteczną
“w przeprowadzeniu powyższych postanowień z poparciem wymownego
“i sławnego obrońcy Węgier, który mowami swemi w Sheffieldzie, Nottin-
“ghamie i Glasgowie zwrócił uwagę publiczną ku prawdziwemu pojęciu téj
“rzeczy i rzucił na nią śwatło swego obszernege rozumu i głębokiéj poli-
“tycznéj mądrości; a zatém że postanawia wezwać drugie publiczne zgro-
“madzenie na przyszły Poniedziałek, w celu wyrażenia Ludwikowi Koszutowi
“wdzięczności ludu Angielskiego za wyświadczaną mu usługę w zwróceniu
“uwagi kraju ku jego prawdziwéj korzyści i powinności, i zaprosić go na
“uczczenie tego zebranią swą obecnością i wymową.”

Po tych rezolucyach przyjętych jednomyślnie i z oklaskami, odczytaném zostało poselstwo Centralizacyi T. D. P., w którém ta opierając się na wyroku Ludu Angielskiego wyrzeczonym gdziekolwiek do niego się odwołała, iż jedyném, godziwém i korzystném zakończenicm wojny jest wskrzeszenie Polski, żąda od niego aby wolę swą oświadczywszy, sam ją, w braku rządu i parlamentu, wykonał. Po odezwie téj oklaskami pokrytéj, P. *Samuel Taylor* na wezwanie przewodniczącego powstał i odczytał przygotowany przez komitet adres do *Koszuta*, z którego podajemy następujący ustęp:

“Odwiedzasz nas w chwili ważnéj w rocznikach świata. O ile człowieczéj przenikliwości wolno jest przewidzieć, stanowcze wypadki gotują się na stałym lądzie Europy, wypadki przechylające szalę przeznaczeń milijonów. Ponieważ Bóg jest na niebie, jedno może być ich tylko rozwiązanie: Pora cierpień i społecznego spodlenia przemija, a rumieni się zorza dni błogich. Modły wzniesione ku tronowi miłosierdzia za uciemiężonemi Węgrami, za biczowanemi przez popów Włochami, za nieszczęśliwą i zamordowaną Polską, czyż nie ściągną nareszcie zemsty na ciemiężycieli, zbawienia na uciemiężonych? Czyż zawsze wichrzenia dyplomacyi i zdrady będą sprawiedliwość krzywdziły? Nie wierzymy temu. Nie jesteśmy miłośnikami wojny ale wojnę sprawiedliwą przenosimy nad pokój w grobie.

“Z twych własnych ust usłyszymy dziś wykład tych zasad wzajemnarodowéj polityki któreś gdzieindziéj tak wymównie głosił. Pomówisz z nami o Polsce, któréj wskrzeszenie jest w przekonaniu naszém koniecznem dla trwałéj spokojności Europy. O tém jedno tylko może być zdanie w naszym kraju, cokolwiek o tém sądzą w Rossyi, Prussach i Austryi. Wiele moglibyśmy o tem rozprawiać, ale w twéj obecności byłoby to zuchwalswem.... Tysiące na twoje słowa chciwie czekają.... kończymy więc ponawiając raz jeszcze nasze serdeczne powitanie.”

Zgromadzenie jednomyślnemi oklaski powitanie to okryło, a *Koszut*, poważny i spokojny (powtarzamy wyrazy dzienników) “*jak Jenijusz Historyi*” tak odpowiedział:

(*Mowę tę Koszuta podamy w następnym numerze.*)

POLACY W TURCYI.

Od Polaków w Turcyi odebraliśmy odezwę z prośbą zamieszczenia jéj w piśmie naszém. Oto jest:

KOMISYA FUNDUSZÓW
EMIGRACYI POLSKIÉJ NA WSCHODZIE

Do Centralizacyi Towarzystwa Demokratycznego Polskiego w Londynie.

Rodacy!—Przesyłając wam odezwę naszą przy niniejszém pismie, prosimy was najusilniéj o zamieszczenie jéj w *Demokracie Polskim*, i zajęcie się zebraniem składek w Londynie i innych miejscach, dla ziomków zostających w Konstantynopolu bez sposobu do życia.

Pewni że nam nie odmówicie waszego spółdziałania i śpiesznéj pomocy, mamy honor oświadczyć wam iż jesteśmy przejęci dla was najwyższym szacunkiem.

Konstantynopol, dnia 20go Września, 1854.

Prezydujący (*podp.*) *Roman Czarnomski.*
W zastępstwie Sekretarza (*podp.*) *Jan Tyszkiewicz.*

KOMISYA FUNDUSZÓW
EMIGRACYI POLSKIÉJ NA WSCHODZIE

Rodacy!—Wypadki wschodnie były i są dla Polski brzemienne przyszłością. Otworzyły one dla Emigracyi, obszerne pole do działania. Część jéj, uwiedziona fałszywemi a nader prawdopodobnemi wieściami o tworzących się legionach, pośpieszyła na miejsce; skąd w zbrojnym szyku niebawém udać się miała w stronę, za którą w utęsknieniu od ćwierci wieku goni, a dla niepodległości któréj, podobało się jeszcze opatrzności, przedłużyć dnie jéj cierpkiego tułaczego żywota.

Wszelkie dotychczasowe przedstawienia o konieczności podniesienia sprawy polskiéj, a w następstwie formacyi legionów, pozostały bez skutku, a nawet zapobieżono aby pojedynczy wychodźcy, wziąwszy udział w toczącéj się walce, nie uchronili się przedwcześnie od powolnie trawiących ich męczarni. Wszakże jesteśmy silnie przekonani, że jak wypadki wschodnie, wynikły pomimo najusilniejszych zabiegów przebiegłych dyplomatów, tak téż są one kierowane nie przez nich, ale przez samą opatrzność, w któréj sprawiedliwość ufamy i w któréj nadzieję pokładamy.

Nie obrachowywaliśmy przeciwności na jakie narażaliśmy się, udając się na wschód; boć i nasi ojcowie nigdy się niemi nie zrażali, ile razy Polska potrzebowała ich ramienia. Wytrwać téż do końca na stanowisku, jest naszym najświętszym obowiązkiem. Wszyscy się do niego zarówno poczuwamy, wszyscy mamy równie silną i dobrą wolę, ale nie wszyscy jednakie środki materyalne, a wszyscy zarówno potrzebujemy chleba powszedniego. Turcya w normalnym stanie, nie przedtawia zbyt obszernego pola utrzymania się, zwłaszcza bez znajomości języka, w czasie zaś wojny jest zupełném niepodobieństwém.

Komisya wyznaczona do niesienia pomocy chorym, oraz niemającym środków utrzymania, bacząc przedewszystkiém na panującą cholerę i nadchodzącą zimę, a ztąd na powiększające się wydatki, obok coraz szczuplejszych składek koleżeńskich, czuje się w obowiązku odezwać się do was Rodacy, abyście co rychléj pośpieszyli jéj z pomocą. Komisya nauczona doświadczeniem przeszłości, w razie ostatniéj potrzeby, nie będzie się nawet wahać zaciągnięcia pożyczki; bo wie że głos jéj, nie zostanie głosem wołającego na puszczy.

Komisya czuje się w obowiązku złożyć zapewnienie, iż w przychodzeniu z pomocą, li-tylko na rzeczywistość położenia, nie zaś na wyznawane zasady polityczne, uważać będzie.

Dla dania rękojmi datkującym, Komisya ogłosi zdanie sprawy wraz z pokwitowaniem, przez osoby wyłącznie w tym celu przez ogół wybrane, a które do wiadomości publicznéj podane zostanie.

Konstantynopol, dnia 7go Września 1854 r.

(*podp.*) Pułkownik *Czarnomski Roman*, Prezydujący. *Tyszkiewicz Jan. Cukrowicz Hipolit. Ks. Mikulski Bonawentura*, Sekretarz. *Martyni Karol*, Kasyer.

Wszelkie listy ze składkami w wekslach na Paryż przesyłane być mogą, bądź prosto do Komisyi Funduszów pod adresem ; A Mr. David Glavany, banquier, pour remettre à Mr. Charles Martini à Constantinople.

Albo pod adresami, stosownie jak komu dogodniéj będzie : A Mr. le Général Gawroński, à Paris 71 rue Tête boeuf. A Mr. Januszewicz à Paris 43 rue Vanneau. A Mr. Elzanowski, à Paris rue et hôtel Corneille.

INTRYGI CZARTORYSZCZYZNY.

Kiedy się wyrażamy : "*Intrygi Czartoryszczyzny*" nie mamy na myśli Czartoryskiego, bo ten starzec na wpół-przegniły (ma dziś on 85 lat) intrygować, a przynajmniéj intrygami swojémi nikomu i niczemu zaszkodzić już nie może,—ale mówimy o zabiegach i szachrajstwach sług Czartoryskiego,—o téj fagaseryi zapłaconéj a znikczemniałéj, która zwykle im pan daléj, lub téż głupszy, zgrzybialszy i niedołężniejszy, tém ona śmieléj i więcéj na imie jego broi,—o tych zżydowionych faktorach i oficyalistach, których całą zasługą, nawet w obec pana ich, to jedno chyba, że się jego mieniem i imieniem, zasługami jeśli jakie miał i zbrodniami jakie ma, do spółki obdzielają.

W ostatnich dniach, tu w Londynie, pare z téj niegodnej czeladzi, korzystając z powiększającéj się (z powodu zimy i trudności zarobku)—nędzy spółbraci, włóczyło się od domu do domu, od fabryki do fabryki, nagabując tych nieszczęśliwych, a rozpowiadając im niestworzone rzeczy : że już wszystko zrobione, że Czartoryski królem już przez dwory uznany i przyjęty, że Bonaparte czeka tylko na podpisy emigracyi polskiéj z Londynu,—bo to już taki zwyczaj dzisiejszego Bonapartego że do rzeczy podobnych przez *suffrage universelle* chodzić lubi,—że więc byle się tylko oni za Czartoryskim pisali, a i Polska się znajdzie, i zaraz mieć będą żołd, wsparcie, utrzymanie dla siebie, dla żon i dla dzieci ich,—a tymczasem na zadatek za podpis, poczęstunek z wódki i piwa, oraz jak którego stargować mogą, szylinga, dwa, lub półtrzecia na rękę.

Bracia? Wszystkie te obietnice i rozgadywania Czartoryszczyzny, są bajką najwierutniejszą i kłamstwem najbezczelniejszém. Intrygantom i faktorom tym idzie tylko o zniesławienie i o zbezczeszczenie dotąd nieskażonych i czystych imion waszych,—im idzie tylko o to, aby mieli spólspodlonych i spółwinnych jak oni, kiedy ich jako takich—a czują że czas ten niedaleki—Ojczyzna odtrącać będzie, bo to już myśl taka wszystkich winowajców, że im się zdaje, iż jeśli więcéj im podobnych będzie, to może snadniéj przebaczenie zyskają. Miejcież się na ostróżności!... I my wam powiadamy : że czas już niedaleki! I dlatego téż dodajemy : Wytrwaliście poczciwie tyle lat w nędzy szlachetnéj, wytrwajcie te troche jeszcze. Parą srébrnikami rzuconemi wam przez Czartoryszczyznę, nie wykupicie się głodnéj śmierci gdyby ta przyjść na którego z was miała, jako się jéj nie wykupił nieboszczyk Borysewicz, a zbrudzicie wasze imiona i zakłócicie wasze sumienia. Jesteście wyznawcami i uczniami Chrystusa—Nie dajcież się uwieść kuszeniom sług Czartoryskiego, jako Chrystus nie dał się uwieść Czartowi, kiedy ten wyniósł go na wysoką górę, a ukazując wszystkie królewstwa świata tego, obiecywał mu je wszystkie za pokłon,—i odpowiadajcie im z Chrystusem : *Czarcie* ! *Nie będziesz kusił Pana Boga twego.*

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

POLSKA—WARSZAWA. . . . Od jesieni (piszą pod dn. 1. List. z Warszawy) jesteśmy świadkami przeciągających mas wojska od północy ku południowi Wojsko to, o niczém nie marzy, jak o łupach, zwycięztwach i tryumfach już odniesionych, lub odnieść się mających. W końcu przeszlego miesiąca mieliśmy tu dubeltową paradę i dubeltowe *Te Deum* ua cześć jak dzienniki rządowe opiewają : dubeltowego zwycięztwa uad napastnikami—Francuzami i Anglikami, to jest : 1. wyparcia ich—na północy—z wód morza Baltyckiego gdzie im się chciało Kronsztadu, a do którego i jednego strzału waleczna flota Rosyjska pnścić im nie dozwoliła, i 2. podwójnego pobicia ich na głowę—na południu—w Krymie, nad Almą i pod Sebastopolem, skąd—jak Mężyków Paszkiewicza zaręcza, i jedna najezdników noga jemu się nie wymknie. Nie potrzebuję pisać, za kim są tutaj sympatye publiczne. Wojna z Rosyą, klęska Rosyi, poniżenie i upadek Rosyi, mogąż nie przejmować radością serc za Polską i za wolnością bijących,—ale to dziwne prowadzenie kampanii po końcach, właśnie w punktach jak najodleglejszych od miejsca w którem jedynie ze skutkiem Rosyę razić możua, ale to uporczywe unikanie rządów Zachodnich od ich jedynych i najnaturalniejszych sprzymierzeńców, przejmuje nas obawą jeżeli nie zdrady, to niedołężności. Wojna to wyraźnie, nie dla wojny lecz dla układów,—i pociesza uas tylko znana nam dobrze dnma Mikołaja, rozbudzona przeciw Zachodowi nieuawiśc moskiewskiego żołdactwa, stanowisko jakie Moskwa od rozbioru Polski wobec Europy zajęła, które nie dozwolą Mikołajowi żadnych przyjąć ani proponować układów, aż jedno z dwojga : wolność, lub despotyzm zwycięży,—i to jest, co nasze narodowe nadzieje rozbudza, utrzymuje i zasila, i że sobie szepczem wzajemnie : że nasza koléj nadchodzi . . . . ."

LONDYN. *Lord-Dudley-Stuart*, prezes Tow. Lit. Przyj. Polski w Anglii, umarł w Szwecyi (w Sztokholmie) dokąd był przed parą miesiącami się udał.

29ty LISTOPADA

ROCZNICA XXIV

OBCHÓD PUBLICZNY W LONDYNIE.

Emigracya Polska, od lat 24ch, przechowuje wiernie święty zwyczaj czczenia pamiątki swego narodowego powstania z 1830 r. Dotąd, każda z tych rocznic, była religijną uroczystością, dzisiejsza być już powinna aktem politycznym. Z tego powodu, Centralizacya T. D. P. postanowiła na zarządzający się przez nią, w tym roku w Londynie, publiczny obchód 29go Listopada, zaprosić deputacye ze wszystkich miast w Anglii, które przeprowadzając u siebie mitingi, lub zawiązując się w komitety, oświadczyły się z swém spółczuciem dla sprawy polskiéj, a któreby tą razą, obecnością swoją, nietylko przyniosły zatwierdzenie swego spółczucia, ale i oświadczenia się politycznego co do przyszłości Polski. Centralizacya, wybrała na ten cel, rocznicę powstania 29go Listopada, bo to dowód najoczywistszy i najwymówniejszy żywotności Narodu Polskiego, bo to zapewnienie nieulegające zaprzeczeniu że na Naród, który w r. 1830-1831 przeprowadził tak bohatyrskie powstanie i okrył się tylu świetnemi zwycięstwami, acz samemu sobie pozostawiony, można wśród obecnych okoliczności, liczyć z pewnością że mu nie brak ani poświęcenia, ani sił do podjęcia i przeprowadzenia walki, która dziś stała się już nieuniknioną koniecznością Europy, przeciw najgłówniejszemu i najzacieklejszemu wrogowi Polski. Centralizacya wspólnie z zawiązanym na ten cel komitetem Angielskim, do którego składu weszli Obywatele *J. Walmsley* członek parlamentu, *P. A. Taylor* prezes Tow. Przyjaciół Włoch, oraz Profesorowie Uniwersytetu Londyńskiego *Newman*, *Masson* i t. d., zajęta jest w téj chwili ułożeniem programatu obchodu, który wkrótce ogłosi. Przewodniczyć obchodowi będzie, na zaproszenie Centralizacyi, *Sir Joshua Walmsley*, członek parlamentu, oprócz którego liczni przyjaciele sprawy polskiéj w Anglii, oraz znakomici reprezentanci wszystkich uciśnionych narodowości, a śród nich : L. Koszut, Ledru-Rollin i wielu innych, wezmą czynny udział. Obchód odbędzie się wieczorem, w jednéj z największych i najokazalszych sal Londyńskich : St MARTIN'S HALL, *Long-Acre*.

Wszyscy emigranci polscy, tak w Anglii, jakotéż po za granicami jéj, proszeni są niniejszém o przyjście w pomoc z składkami według każdego możności, celem pokrycia znacznych kosztów obchodowych. Składki nadsyłać prosimy (franco) albo za pośrednictwem wiadomych korespondentów, albo wprost do Centralizacyi pod jéj zwyczajnym adresem : *Mr. Zabicki*, 36 *Regent Square*, *Gray's Inn Road*, *London.* Lista składkujących ogłoszoną zostanie w *Demokracie Polskim.*

Londyn, 36, Regent Square. W Drukarni Towarzystwa Demokratycznego Polskiego.